Rok VI. Tarnów dnia 15-go stycznia 1906 r. Nr. 1.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi rocznie 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.
Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Ziemniak moczarowy (Solanum Commersonii).

Nowość!

Niewielu zapewne z moich rodaków w kraju miało dotychczas sposobność słyszeć o tej nowości, która tak kolosalne zajęcie budzi we Francyi. Przed kilkoma laty znaleziono w Ameryce (w Urugwaju) roślinę, należącą do rodziny „solanum“, która rosnąc dziko w miejscach bagnistych i mokrych, rodzi obficie drobne bulwy, podobne do ziemniaczanych. W roku 1901 sprowadzono do Paryża kilka takich bulw, a wybitny botanik Mr. Labergerie zajął się ich badaniem. Po czteroletniej uprawie uzyskane rezultaty są zaiste nadzwyczaj doniosłej wartości, bo jeżeli zważymy, że nowy ten ziemniak, zamorski, pozwoli nam wyzyskiwać grunt bagnisty, nie przynoszący dotąd żadnych lub minimalne tylko korzyści, więc prawdopodobnie będzie stanowił produkt nadzwyczaj popłatny.





Solanum Commersonii, (typ początkowy).

Pierwotny ziemniak, przywieziony wprost z Urugwaju, był wielkości włoskiego orzecha, w smaku był gorzkawy, więc dla kuchni się nie nadawał. Próby rozpoczęte w r. 1901, nad przyswojeniem tego ziemniaka dla kultury europejskiej, dały po czterech latach zadziwiające rezultaty i tak:

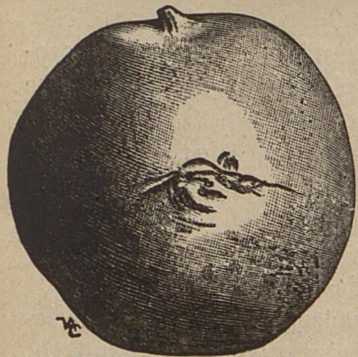
Uprawiany nad brzegami strumyka, na gruncie mokrym a tak zarosłym drzewami, że korzenie ich prawie połowę powierzchni tego pola zajmowały, dawał ten ziemniak zbiory od 60 do 170 cent. metr. z hektara, zależnie od czasu zasadzenia i położenia więcej lub mniej słonecznego.

Na gruncie gliniastym, zanieczyszczonym dawną plantacyą topinamburu, którego jeszcze nie zdołano należycie wytępić, plenność na hektarze była następująca:

W części suchej . . . . 6.000 kilogr.
„ „ nieco mokrej . . . . 8.590 „

Dla skonstatowania różnicy sadzono na tym samym terenie dwa najpopularniejsze we Francyi gatunki ziemniaków, a mianowicie: „Cud Ameryki", który dał 4.500 kilogr. z hektara i „Wczesny różowy" którego zebrano 3000 kilogr. z hektara.

Ziemniak moczarowy jest rośliną bardzo bujną, niszczy przeto wszystkie rośliny w jej otoczeniu się znajdujące i to tak dokładnie, że plewienie jest prawie zbytecznem, a jedno lub dwa okopania najwyżej, wystarczają dla niego w zupełności. Dzisiejsze jego bulwy są znacznie większe od pierwotnych (dzisiejszy Sol. Com. waży około 900 gr.), zasób skrobi (krochmalu) podniósł się od 21 do 25%, miąsz jest blado żółty, w smaku miły, nieco woniejący, dawna goryczka znikła. Bydło zjada te ziemniaki bardzo chętnie, szczególnie po ugotowaniu.


Bulwa ziemniaka moczarowego.

Na gruncie bardzo bujnym Mr. Labergerie z 32 roślin, zasadzonych bądź to bulwami całemi, bądź też pokrajanemi, porobił zbiory zaiste zadziwiające, bo w stosunku *103.000 klg.* na hektar. Na gruncie gliniastym, suchym, ale dobrze nawiezionym zebrał p. L. z 36 roślin zasadzonych na małym kawałku tak obfity plon, że z hektara (około 2 morgów) wyniósłby on 55,000 kilogr. Z czego widzimy że ziemiak ten, którego uprawa nie wymaga wielkiego zachodu, przynosić może korzyści wprost niebywałe. W prawdzie jak każda nowość ziemniaki te są jeszcze także bardzo drogie, a francuscy handlarze nasion sprzedają je obecnie tylko na sztuki. W Galicyi zajęła się ich hodowlą Krajowa Stacya Botaniczno-Rolnicza we Lwowie.

Zjawiskiem charakterystycznem i bardzo ciekawem jest, że ziemniak moczarowy (tak go nazywają ze względu na to, iż w Urugwaju rośnie on dziko tylko w miejscach bagnistych, a i u nas *najlepiej* się udaje na mokrzyskach) rozmnaża się samodzielnie po jednorazowem zasadzeniu, mianowicie korzonki pozostałe w ziemi, po wyrwaniu roślin w czerwcu, tworzą w lecie i jesieni aż do końca października dość pokaźną ilość nowych ziemniaków, bardzo smacznych, wielkości jaja kuropatwy.

Ziemniak urugwajski jest najzupełniej odporny na wszelkie zarazy ziemniaka europejskiego.

Zaznaczam także, że rośliny ziemniaka moczarowego są bardzo ozdobne, ze względu na nader piękne ulistnienie i obfitość kwiecia, który ma bardzo silny i przyjemny zapach, podobny do woni jaśminu.

Stacya botaniczno-rolnicza we Lwowie zapewne chętnie udzieli informacyi co do uzyskanych rezultatów, zwłaszcza że życzyć by należało by w Galicyi, która obfituje w tereny podmokłe, odłogiem leżące, zaprowadzono ten nowy ziemniak, który zdaje się być powołanym do niesienia pomocy ubogim właścicielom takich gruntów, stanowiąc produkt nietylko nadający się do spożycia dla ludzi ale także jako pasza dla bydła.

Paryż. *T. de V-S.*

Czy rolnik ponosi stratę, gdy ziemniaki w kopcu skiełkują?

Nie rzadko zdarza się w gospodarstwach, że z wiosną, gdy przyjdzie sadzić ziemniaki i kopce się odkryje, to widzi się, że wszystkie bulwy tworzą jakby jedną bryłę, poprzerastałą na pół łokcia długimi kiełkami. Masę tę trzeba dopiero rozrywać i oczyszczać z kiełków, by bulwy można było użyć do sadzenia.

Niejednemu z gospodarzy może się zdawać, że nic na tem nie stracił, bo i tak posadzone bulwy, pomimo tego że skiełkowały już w kopcu, skiełkują jeszcze i w roli. Niestety bez strat się to nie dzieje, wykazały bowiem badania, że w każdem oczku ziemniaczanem siedzą 3 zarodki, z których środkowy jest najsilniejszy i ten kiełkuje najpierw. Gdy ten pierwszy kiełek zmarnieje, kiełkuje zarodek drugi już słabszy, a gdy i ten zniszczeje może z tego oczka kiełkować jeszcze zarodek trzeci t. j. najsłabszy; jednak ten ostatni z powodu wyczerpania zapasów pokarmowych z partyi najbliższej oczka przez dwa poprzednie kiełkowania albo nie kiełkuje wcale albo wydaje słabiutką tylko roślinkę.

Dokładne próby wykazały, że bulwy zasadzone po oberwaniu pierwszych kiełków dały zbiór z morga o dziesięć korcy mniejszy, aniżeli bulwy, które w kopcu wcale nie kiełkowały, zaś bulwy, którym wszystkie kiełki dwukrotnie obrywano dały zbiór o 30 korcy mniejszy.

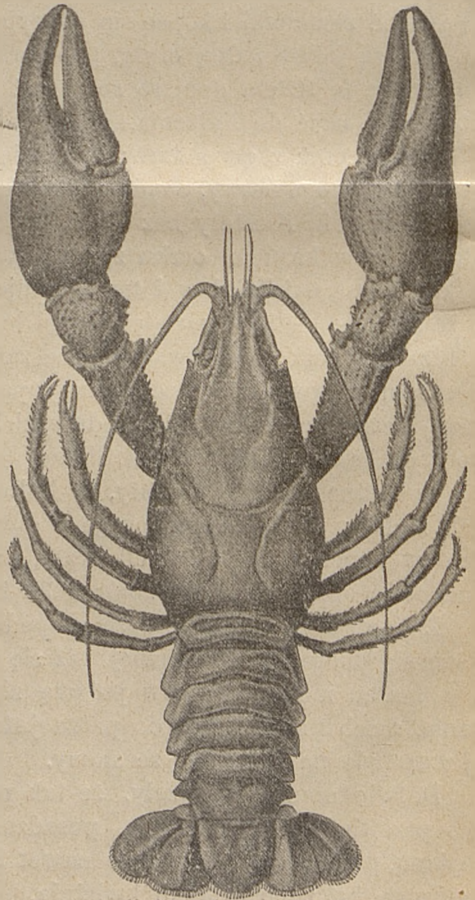
Z powyższego wypływa, że gospodarz z ziemniakami nasiennymi powinien się obchodzić troskliwiej, niż się to zwyczajnie dzieje. W tym celu już w marcu niech z kopców połowę ziemi zwali, a gdy obawa mrozów ustanie, niech przeniesie je do próżnej stodoły lub szopy i trzyma w cienkiej warstwie na podściole ze słomy.

Doświadczenia wykazały, że tak przechowywane ziemniaki, chociaż nieco przewiędną i zzielenieją, posadzone z początkiem maja w ziemię ocieploną, prześcigają we zroście nawet te ziemniaki, które wprost z kopca wysadzono już z początkiem kwietnia. *Kow.*

Nieco z hodowli raków.

Raki zamieszkują wody słodkie całej prawie Europy. U nas żyły przed niedawnym jeszcze czasem w takiej obfitości, że z braku zbytu palono je, a popiół rozsypywano po polach jako nawóz. Dziś sprawa przedstawia się inaczej. Oto z powodu dżumy raczej, jaka srożyła się w roku 1876, wyginęły prawie wszystkie raki w wodach Francyi, Niemiec, a po części i Austryi. Z tej przyczyny popyt na raki wzrósł za granicą w niebywały przedtem sposób, a z czego znowu skorzystali nasi sprytni żydkowie i nuż wysyłać wagonami wszystko, co tylko rakiem nazwać się mogło, a więc i samice bez jajek i z jajkami i młode raczki, w tem zaś interesie pomocne im były nasze wiejskie niedorostki, które za tytoń i wódkę do wszystkiego są zdolne. Wędrowały więc nasze raki z roku na rok setkami tysięcy za granicę — nic przeto dziwnego, — że obecnie w niektórych okolicach kraju szczególnie na zachodzie należą już do rzadkości, zwłaszcza, że nikt nie myśli nawet o tem, by mnożeniu się ich dopomódz, by przeszkodzić wyłapywaniu samic i młodzieży. A szkoda wielka! bo hodowla raków bez wielkiej pracy i nakładu może przynieść znaczne dochody.

Niejeden wieśniak ma na swoim gruncie potoczek, strumień lub źródełko, dające przez cały rok świeżą wodę, — cieszy się — że dzieciaki mają się w czem chlapać, że kobieta ma wygodę z praniem, lecz poza tem nic więcej, bo on nawet nie przeczuwa, że z takiej nie wielkiej wody może mieć znaczny zysk i że w takich właśnie strumykach rak najlepiej się hoduje. Darzy, się on także w stawach o brzegach lekko urwistych i nieco podmytych, a ocienionych drzewami, takie bowiem brzegi nadają się wybornie do grzebania nor, jakich raki na schroniska koniecznie potrzebują. Dobrze jest, gdy brzegi strumienia czy stawu są miękkie: gliniaste, marglowate lub torfiaste, mniej odpowiednim będzie grunt piaszczysty lub skalisty. Natomiast wszelka woda z dnem szlamistem jest dla raków nieodpowiednią, gdyż poruszony namuł zatyka ich delikatne tchawki, skutkiem czego oddechania bywa utrudnione i raki zdechają.



Rak krótkoszczypcy (szlachetny).

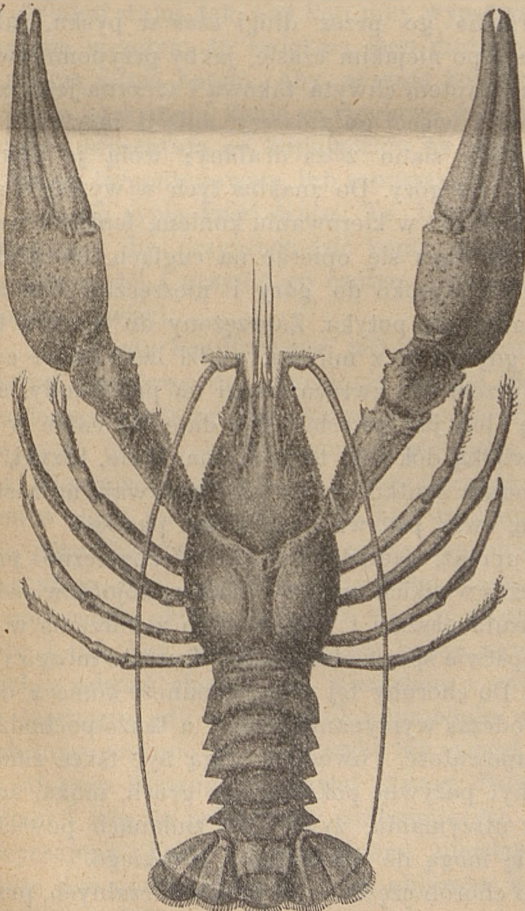
Jeśli kto posiada już wodę dla hodowli tych zwierząt odpowiednią i chce się zająć ich chowem, to niech się wprzód postara o stosowny gatunek raków rozpłodowych.

Otóż według twierdzenia znawców żyją w Europie dwa gatunki raka
a) rak *krótkoszczypcy* (Astacus fluviatilis) i
b) rak *długoszczypcy* (Astacus leptodactylus).

Pierwszy t. j. rak *krótkoszczypcy*, zwany także *rzecznym*, a przez Niemców *szlachetnym*, dorasta do 20 cm. długości, mierząc od kolca czołowego do końca pletwy wachlarzowej. Jest wierzchem ciemno-zielonkawo-brunatny, spodem nieco jaśniejszy, szczypce u niego są na spodniej stronie czerwono plamiste, w podobnym kolorze występuje także obrzeżenie innych odnóży.

Od raka długoszczypcego wyróżnia się krótkoszczypcy budową ciała bardziej krępą, krótkiemi lecz bardzo silnie rozwiniętemi szczypcami i szerszym odwłokiem. (Odwłok nazywają fałszywie szyjką lub ogonem).

Bardzo wybitną różnicę wykazują także wąsy, których długość u raka szlachetnego nie przekracza $^3/_4$ długości ciała, podczas gdy u raka długoszczypcego sięgają one prawie aż po koniec pletwy ogonowej. Ponieważ u raka szlachetnego odwłok i szczypce, a zatem te części ciała, w których mieści się smaczne mięso, są silniej rozwinięte aniżeli u raka długoszczypcego, przeto bywa on w handlu bardziej poszukiwany i lepiej płacony. Z tego też powodu Niemcy w pismach fachowych przestrzegają swoich hodowców przed posługiwaniem się do rozpłodu rakiem galicyjskim.


Rak długoszczypcy (stawowy).

Drugi gatunek t. j. rak *długoszczypcy*, zwany inaczej *stawowym*, a przez Niemców *galicyjskim*, a także *polskim*, ma nożyce dłuższe od ciała, a przytem wązkie i słabo mięsiste. Na spodniej stronie nożyc ma ubarwienie jak u raka szlachetnego, t.j. białawo szare, nigdy jednak nie spotyka się okazów, któreby miały szczypce czerwono plamiste.

Na podstawie powyżej wykazanych różnic może każdy hodowca, przy doborze rozpłodników, wybrać tylko takie osobniki, które wykazują cechy raka szlachetnego.

T. Czaykowski.

Głupowatość czyli koler u koni.

Pod tem mianem rozumiemy bezgorączkową chorobę, wywołaną uciskiem na mózg, którego powodem bywa nagromadzenie wysięku surowiczego w komórkach mózgowych. Rozróżniamy dwa rodzaje koleru: spokojny i szalony. Narazie opiszemy koler spokojny.

W spokojnym kolerze koń zamyśla się, wygląda ospale, a wzrok ma osłupiały, jeżeli nie jest uwiązany, chodzi po stajni, jak ślepy; uderza się o napotykane przedmioty, a nawet rani, jest potulny, w chodzie niezgrabny, mało okazuje wrażeń przy obmacywaniu ciała, krzyki i niepokój są mu obojętne.

Przy dalszym rozwoju tej choroby, koń trzyma wzrok utkwiony w jakiś jeden przedmiot, głowę opiera o żłób, pozwala sobie nogi zakładać na krzyż i w tym stanie pozostaje przez jakiś czas; nie okazuje żadnego wrażenia na ugniatanie obcasem nadkopycia. Jest nieczuły na wprowadzenie palca w ucho, uderzony ręką w czoło nie okazuje żadnego wrażenia, porusza nieprawidłowo uszami, jakby się wsłuchiwał i jest ciągle, jakby odurzony. Pijąc wodę, zanurza głęboko pysk wraz z nozdrzami i w tym stanie pozostaje tak długo, dopóki oddech w nozdrzach nie zostanie zatamowany. Nim zacznie żuć pokarm, trzyma go przez długi czas w pysku, jakby spał, bezwiednie go wypuszcza, a po niejakim czasie, jakby przypomniawszy sobie, że przed nim leży pasza, raptem chwyta takową i zaczyna jeść, albo pyskiem rozrzuca zadany obrok i więcej go zniszczy, aniżeli zużytkuje.

Konie takie jedzą niechętnie siano z za drabiny; wolą je zbierać z ziemi, by nie podnosić głowy do góry. Do znaków tych w wyższym stopniu choroby dodać trzeba: trudność w kierowaniu koniem, lenistwo, ociężałość, opuszczanie głowy, którą stara się opierać na cuglach, niezgrabny chód, podnoszenie nóg przednich wysoko do góry i niezręczne stawianie ich na ziemi, przyczem koń łatwo się potyka. Zaprzężony do wozu z trudnością daje się kierować, a gdy ruszy z miejsca, pędzi bezwiednie cwałem, jakby nieprzytomny, przyczem nie zwraca uwagi na przeszkody, albo zbacza w którąkolwiek stronę i leci jak na oślep. Nie daje się cofać w tył a przynajmniej z trudnością wielką dokonać tego można. Bicie, krzyki, nawoływania, nietylko nie wywierają skutku, ale częściej wpływają na zastraszenie, tak, że koń wspina się, rwie, porywa i pędzi bez pamięci.

Przyczyny. Ciasna uprząż, zaduchliwe stajnie, zbyteczne przeciążanie siły konia, praca podczas wielkich upałów; niezaspokojona w swoim czasie żądza płciowa, zła, zepsuta pasza i t. p. powodują zaburzenia w narządzie trawienia, co w następstwie sprowadza napływ krwi do mózgu i nieregularny jej odpływ z głowy. Do choroby tej mają skłonność konie z dużą baranią głową, konie młode podczas wyrzynania zębów, a także pochodzące z rodziców, cierpiących na głupowatość. Powodem mogą być także zmiany w sposobie życia i żywienia, zbyt pożywne pokarmy np. groch, mąka, świeże siano, nagłe przemiany w utrzymaniu, żywieniu i zmianach powietrza itp. okoliczności, przyczynić się mogą do wartogłowu końskiego.

Ponieważ koler należy do chorób często zupełnie nieuleczalnych, przeto łagodzenie objawów powierzone być może tylko ukwalifikowanemu wete-

rynarzowi, zaś zapobieganie tej chorobie polega na unikaniu powodów, jakie powyżej podano.

Handlarze starają się często konia chorego przedstawić jako zdrowego. Taki handlarz przed sprzedażą trzyma konia cierpiącego o głodzie, a wówczas dopiero daje obrok, gdy się zjawi kupiec w stajni, ażeby pokazać, że koń ma apetyt, czyli, że jest żarty. Nie daje mu jednak owsa, ale otręby i pokarm mało pożywny, a nie rozdymający; od czasu do czasu daje też koniowi na przeczyszczenie. Handlarze też nieznacznie nakłuwają koniowi nadkopycie, tak, aby za naciśnięciem korony koń okazywał nadzwyczajną czułość, albo znów handlarz uciska podkopycie butem, opatrzonym w ostre gwoździe i sprawia tem ból zwierzęciu. Dla ukrycia wady, przy sprzedaży, obchodzi się z koniem jak najostrożniej i dlatego podczas przejeżdżania sam handlarz bierze lejce, aby w miarę dowolnych zachceń konia powodować, lejcami, a ruchem rąk udaje, jakby on sam wymagał tego, co koń robi, np. jeżeli przy przejeżdżaniu koń chce iść w prawo, handlarz powoduje na pozór lejcem, jakby rzeczywiście sam go kierował w prawo. Toż samo dokonywa pod pozorem kierowania lejcami w lewą stronę. Handlarz wystrzega się cofania konia w tył, gdyż koń wartogłowy wstecz cofać się nie pozwala: nigdy nie używa obcisłej uprzęży, utrzymuje konia w ciemnej stajni, tak, aby koń przy wyprowadzeniu, ujrzawszy nagle światło stał się wesołym, to zwiększa jego rzeżkość, natychmiast też przepędza go i uderza silnie batem, aby uczynić konia przytomnym. W zimie dlatego właśnie utrzymują konie wartogłowe w ciepłych stajniach, a podczas mrozu zwykle prezentują go kupującemu na dworze. Często smarują podogonie olejkiem terpentynowym, lub zapuszczają pod skórę drobno potłuczone szkło a w ucho sypią kulki śrutu. Te i tym podobne czynności wykonywują handlarze, by przyprowadzić konia cierpiącego na „koler spokojny" do przytomności i uczynić go czułym i uważnym w czasie odbywanej przy kupnie rewizyi.

Niekiedy handlarz nie jest zadowolony z kupna konia, a nie mając żadnej podstawy do wymagania zwrotu pieniędzy, używa sposobów, aby kupionego konia przedstawić za wartogłowego i tym sposobem zmusić sprzedającego do zwrotu zapłaconych pieniędzy. W tym celu zadaje koniowi leki odurzające, zaprzęga go w ciasną uprząż, używa do pracy takiej, do której koń w ciągu swojego życia nie był używany, kaleczy mu dziąsła, żeby koń nie pozwalał otworzyć sobie pyska, bije drągiem po głowie, wlewa w ucho drażniące leki, aby tym sposobem zmusić konia do ciągłego niepokoju i poruszania głową. Należy tu zwrócić uwagę także na inne oszukańcze fortele. I tak, koń zaprzęgowy, nie będąc nawykły do jazdy wierzchowej, nie zechce odrazu chodzić pod wierzchem i przeciwnie, wierzchowy, nie pójdzie w zaprzęgu; gdy koń chodził poprzednio w pojedynkę, a bez przyuczenia założony zostanie w parę, trójkę lub czwórkę, albo gdy koń chodził z lewej, a założony zostanie z prawej strony. Również karmienie konia bobem, żytem i wogóle pokarmem rozdymającym, do którego koń nie był przyzwyczajony. Takie i tym podobne, niewłaściwe obchodzenie się z koniem może dać powód do pozornych objawów koleru, albo wywołać tę chorobę, jeżeli koń dotknięty nią nie został.

Ażeby przekonać się, czy koń, którego mamy zamiar kupować, nie cierpi na koler, należy go przejechać samemu, aż do zmęczenia, a w biegu zwracać uwagę na jego ociężałość i dowolne wbrew woli kierującego postępowanie. Przy innych badaniach uważać, czy nadkopycie nie jest obrażone, jeżeli zranienie ma miejsce, nie zwracać uwagi na tłumaczenie handlarzy, że koń z powodu niestosownego okucia, zatratował się. Ponieważ uprząż ciasna przyczynia się do utrudzonego odpływu krwi do głowy i sprawia rodzaj odurzenia, na tę więc okoliczność potrzeba również zwrócić uwagę. Choroba ta należy do wad rękojmi, czyli, że kupujący po pewnym przeciągu czasu może żądać od sprzedawcy zwrotu zapłaconych pieniędzy.

Ant.

Ajer, Tatarskie Ziele. (Acorus Calamus).

Posp. **Tatarak.**

Roślina ta powszechnie znana, nie potrzebuje bliższego opisywania. Rośnie wszędzie w stawach, jeziorach, rowach, bagnach i na błotnych łąkach. Odznacza się mocnym korzennym zapachem i smakiem. Korzeń ususzony pachnie mocniej niż surowy; w medycynie użyty, wzmacnia żołądek i pędzi wiatry, szczególnie smażony w cukrze. Sposób smażenia: Pokrajany w kostki, oczyszcza się należycie z powierzchownej skórki; potem gotuje się w wodzie aż do miękkości, przez co mu się odejmuje przykrą gorycz; osusza się i kraje w cienkie płatki; następnie smaży się w zgęszczonym syropie z cukru, rozpuszczonego w wodzie, a potem wygotowanego do należytej gęstości. Przy ciągłem mięszaniu przedłuża się smażenie dotąd, aż syrop na brzegach naczynia zacznie się ścinać czyli krzepnąć; poczem naczynie zdejmuje się z ognia i masę aż do ostygnięcia mięsza, a karmelki do ostatecznego ususzenia, rozkłada się na czystym stole. Tym sposobem otrzyma się przyjemny i bardzo zdrowy konfekt. Odwar z korzenia, albo też proszek, zatraca febry zimne, i po febrach używany, wzmacniając żołądek i nerwy, chroni od recydywy i siły choremu przywraca. Liście krajane w kawałki, rozsypywano w dni świąteczne dla miłego zapachu w komnatach wiejskich przodków naszych; lecz odtąd jak dębowe dyle ustąpiły miejsca parkietom, ambra zajęła miejsce tataraku w pokojach szlacheckich, a pozwy, miejsce złota w dziedzicznej dębowej naddziadów szkatule.



Wódka pędzona z korzeniem ajeru jest równie przyjemna w użyciu jak zdrowa. Cała roślina chętnie bywa jadaną od bydląt, którym też służy miasto lekarstwa wzmacniającego strawność. Korzeń spalony na popiół daje wiele potażu.

Wieżycki.

Kaczka.

Z pomiędzy zwierząt domowych, które człowiek przyswoił, wyróżniają się wszystkożernością i najszybszym przyrostem mięsa, w stosunku do spożytej karmy, tylko następujące trzy zwierzęta: świnia, kaczka i karp. Każda z gospodyń wiejskich wie o tem, że kaczka zje nawet wszystko to, czego się już żadne inne zwierzę tknąć nie chce. Po całych dniach będzie się chlapać w najstrętniejszych cuchnących kałużach, nieczuła na nieznośną woń, zanurza bezustannie dziób i głowę, by tylko jaki kąsek, czy to odpadek z kuchni czy owad wydobyć dla swego zawsze nie nasyconego żołądka. Puszczona do ogrodu, gdy warzywa są już spore, nie robi w nim żadnej szkody, bo grzebać nie potrafi, a surowej zieleniny nie jada, natomiast czyści ogród z dżdżownic, ślimaków i innych szkodników. Jednak wczas z wiosną nie należy puszczać kaczek do ogrodu, bo swemi szerokiemi stopami wydeptują zasiewy.

Wprawdzie nie jest warunkiem koniecznym, by gospodarstwo do hodowli kaczek posiadało osobny staw, bo wystarczy dla nich nie wielka sadzawka w podwórzu, zasilana tą wodą, jaka przy pompowaniu ze studni rozpryskuje i rozlewa się po za konwie, a także wodą, ściekającą z dachów, popłuczynami kuchennemi i t. p. Gdzie atoli znajdzie się odpowiednia woda bieżąca czy też staw, tam kaczka, jako ptak wodny, znajdzie dla swego istnienia najstosowniejsze warunki naturalne. W tych wypadkach jednak należy by kaczki nie dostawały się do stawów wycierowych i zarybkowych, bo jako ptaki żarłoczne i wszystkożerne, wyniszczą ikrę i narybek.

W miesiącu marcu rozpoczynają się kaczki nieść. Wtedy na kaczora młodego i silnego przeznacza się zwyczajnie 4 do 6 kaczek; przy mniejszej ilości, kaczki cierpią od natarczywości samców, czego następstwem bywają jaja słabe, nie odpowiednie do lęgu, również źle, gdy jeden kaczor wodzi stadko, składające się z 15 lub więcej samic, bo jaja bywają zwykle niezapłodnione.

Tu zwrócić należy jeszcze uwagę na niepłodność kaczorów rasy Aylesbury, którym z tego powodu nie należy przeznaczać więcej jak 3 samice.

Kaczki po zniesieniu 15 do 20 jaj zabierają się do wysiadywania, gdy się im jednak jaja co dnia zabiera, można ich nośność doprowadzić do 40, a nawet 60 sztuk.

Kaczki wysiadują licho, pisklęta wodzą kiepsko, dlatego lepiej będzie podłożyć jaja kwokom lub indykom, pierwszym daje się 10 do 15 jaj, zależnie od wielkości kury, indyczkom można podłożyć 20 sztuk. Wysiadywanie trwa 28 do 30 dni.

Wylęgłe kaczęta żywią się z początku drobno usiekanemi, na twardo ugotowanemi jajami, okruchami chleba, gotowanym ryżem lub inną kaszą, potem papką z jęczmiennej mąki, z dodatkiem jakich ochłapów mięsnych, rozdrobnionych i drobno posiekaną zieleniną.

Z ras zasługujących na hodowlę wymienić wypadnie:

1) kaczkę „Ronen", z kształtów i upierzenia podobną do dzikiej kaczki krzyżówki;

2) kaczkę „Aylesbury“ całkiem białą, o nogach pomarańczowych i dzióbie cielistego koloru; wreszcie

3) kaczkę „Peking“ białą, z kanarkowym odcieniem, dzióbem pomarańczowym, na końcu białym.

Waga dorosłych ptaków, prawie u wszystkich trzech powyżej wymienionych gatunków, wynosi u kaczek 3 do 4½ kg., u kaczorów 4 do 5 kg.

R.

Drobiazgi.

Czyszczenie koni siwej maści, a raczej utrzymywanie w czystości siwego konia, jest, jak wiadomo, bardzo trudnem. Szczególnie żółte plamy z gnojówki trudno jest usunąć. Kto ma siwe konie, niech trzyma w stajni gotowe pod ręką węgle drzewne, miałko utłuczone, które zmięszane z wodą nadają się bardzo do oczyszczenia konia z żółtych plam i doprowadzają do zupełnej białości.

Zwierzęta podczas pożaru trudno wypędzić ze stajen i chlewów. Konie wychodzą łatwo, gdy się szybko włoży na nie uprząż lub siodła, są bowiem przyzwyczajone w ten sposób wychodzić ze stajen. Bydłu rogatemu należy płachtami oczy zawiązać. Świnie chwytać trzeba za uszy i za tylne nogi i w ten sposób wyciągać. Owce są najlękliwszemi i często, wypędzone z owczarni znów w przestrachu, oślepione jasnością ognia, gwałtem cisną się napowrót do owczarni. Należałoby je przyzwyczajać do opuszczania owczarni w ten sposób, żeby je od czasu do czasu w nocy przy świetle pochodni wypędzano z owczarni na podwórze.

Słonecznik posiada przymiot oczyszczania powietrza. Jego wpływ na otaczającą atmosferę jest tak zbawienny, że w pewnej wiosce angielskiej, w której gorączka tyfoidalna i szkarlatyna sprzątały liczne ofiary, oszczędzoną została jedna tylko osada, otoczona znaczną liczbą słoneczników pomimo, że rodzina, składająca osadę, liczyła 5 dzieci w swem gronie. U jednego z właścicieli nad brzegami Skaldy, który gęsto obsadził słonecznikami swoją posiadłość, żaden z mieszkańców nie uległ zaraźliwej gorączce, grasującej w całej okolicy. Kilku uczonych zauważyło wiele podobnych wypadków i wykazało, że słoneczniki pochłaniają chciwie jadowite gazy. Zasiewanie słoneczników w ogrodach zaleca się więc z tego powodu bardzo. Zresztą roślina ta, u nas lekceważona, zasługuje na uwagę z innych także względów. Włókno słonecznika może być spożytkowanem przy wyrobie papieru; dojrzałe nasienie służy do tuczenia indyków; stanowi także wyborne pożywienie dla kur, szczególnie podczas niesienia się. Wydaje także olej, uważany za najlepszy po oliwie; liście zaś są przysmakiem dla królików, a całe łodygi mogą służyć na opał.

Biedronka. Biedronki, albo według gwary ludu „krówki Najświętszej Maryi Panny“, małe okrągłe chrząszczyki z białemi kropkami na czerwonych, kawowych lub żółtych pokrywach skrzydeł, które widzimy wszędzie na krzewach, uchodzą za owady bardzo niewinne, a dzieciom nawet poleca się, aby im nie czyniły nic złego. I słusznie nie należy tępić tych stworzonek; biedronki bowiem uwalniają drzewa od wielkiej ilości innych szkodliwych owadów. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że niszczą one mnóstwo owadów, szkodzących plantacyom pomarańcz i cytryn w Kalifornii.

Rząd Stanów Zjednoczonych przeraził się zeszłego roku spustoszeniami, które pewne owady tamże sprawiły, i wysłał do Kalifornii profesora Koebelé, aby spró-

bował odkryć naturalnego tępiciela tych owadów. Uczony przyrodnik zauważył że biedronki żywią się nimi chętnie. Wprowadzono więc je do plantacyi, hodowano starannie i obficie rozprószono po drzewach pomarańczowych i cytrynowych.

Wiadomo powszechnie, że rodzina biedronek nader jest liczna; składa się bowiem co najmniej z dwóch tysięcy gatunków. Każdy gatunek tępi inny rodzaj owadów. Azatem hodując wszystkie gatunki biedronek, można prawie z pewnością uwolnić się od większości szkodników. Rozgłos pożyteczności biedronek sięga daleko. Plantatorzy kawy w Ceylonie, herbaty w Indyach, rolnicy Afryki południowej, Egiptu i Portugalii postarali się o jak największą ilość tych stworzonek. W Australii kwitnie ich hodowla i przynosi znaczne korzyści.

Wysiew tomasyny. Doświadczenia wykazały, że wysiew mączki żużlowej w czasie zimy na rolach i łąkach jest nietylko możliwym ale także godnym polecenia, raz z tego względu, że rolnik w tym czasie nie ma żadnej naglącej roboty, a więc rozsiew może staranniej przeprowadzić, a także i z tego powodu że może nabyć tomasynę taniej, w tym sezonie, kiedy popyt na nią jest słabszy. Mączkę można rozsiewać nawet po polu przykrytem śniegiem, byle tenże nie leżał w grubej warstwie. Nic ona ze swych składników nie utraci, jest bowiem w wodzie nierozpuszczalna, a po stajaniu śniegu dostanie się do ziemi w całości. Nie ma nawet obawy, by spłynęła do bruzd, bo jest ciężka, w miarę przeto tajania śniegu opada czem raz głębiej, aż osiędzie na ziemi. Przy rozsiewaniu mączki po śniegu może rolnik kontrolować swoją robotę, bo widzi dokładnie ciemniejsze smugi, gdzie ją już rozsiał.

Kit do uszczelniania beczek. Wziąść $2^1/_2$ części łoju, 2 części wosku i 4 części smalcu wieprzowego, to wszystko stopić razem i wymięszać. Gdy mięszanina poczyna chłodnąć, dosypuje się do niej $2^1/_2$ części przesianego popiołu. Miejsce w którem beczka puszcza, trzeba najpierw wytrzeć do sucha, a następnie szparkę zakitować. Kit taki da się przechować w miejscu suchem bardzo długo, przed użyciem jednak trzeba go zawsze nad świecą nieco rozmiękczyć.

Rozwolnienie u cielat z powodu zaziębienia. W porze zimowej zdarza się często że cielęta chorują na biegunkę, skutkiem czego do tego stopnia marnieją, że się nie nadają ani na rzeź ani do przychowu. Najczęstszym powodem tej choroby bywa zaziębienie, wywołane przeciągiem przy wynoszeniu nawozu ze stajni. Nie mniej szkodliwie wpływa ściółka zmoczona odchodami, szczególnie jeśli leży w warstwie nie grubej, a do tego na pokładzie z gliny lub cegły. Chore cielę trzeba chronić przed dalszem zaziębianiem przez owinięcie derką, zaś jako lekarstwo zadawać odwar kory dębowej, domięszany do mleka, które ma być zawsze ciepłe.

Kiedy nabywać wapno nawozowe? Jeśli spytamy dostawców wapna w jakiej porze mają najwięcej zamówień, to się dowiemy że popyt najsilniejszy jest w marcu i kwietniu, bo nietylko zamawiają je wówczas rolnicy, ale także przedsiębiorstwa budowlane, A że wapienniki liczą się bardziej z tymi ostatnimi odbiorcami, więc rolnik musi czekać, aż potrzeby budownictwa zostaną zaspokojone. Zresztą im popyt jest silniejszy, tym ceny bywają wyższe, więc rolnik, który się nie pospieszy, ponosi szkodę, nietylko przezto, że opóźni się z wysiewem wapna i jarzyn lecz także musi się drożej opłacić dostawcom, a i transport wapna, przeprowadzać wtedy, kiedy inwentarz roboczy potrzebny jest do roboty w polu.

Dlatego lepiej będzie zamówić wapno już teraz, a gdyby przyszło za wcześnie, złożyć je w suchem miejscu, w stodole lub szopie, lasować zaś dopiero przed rozsiewem, który można wykonać już w marcu. *C.*

Cholera drobiu. Wyczytawszy w gazetach, że w Tarnowskiem panuje cholera drobiu, a posiadając środek przeciw cholerze, czuję się w obowiązku podzielić się tą wiadomością: Oto trzeba namoczyć bułki miejskie w czerwonem winie i dać drobiowi naczczo zjeść, a co chętnie przyjmują. Były u mnie wypadki, że już słabe sztuki przychodziły do zdrowia po zjedzeniu jednorazowem, a jako prezerwatywa środek niezawodny. *Marja Sobołtyńska.*

Zabezpieczenie jarych zasiewów przed szkodą od drucika. Zniszczenie wschodzących zbóż przez druciki (Agriotes v. Elater segetis) można zapobiedz, rozkładając pomiędzy rządkami w różnych odstępach kawałki kartofli lub makuchów, nieco wciśniętych w ziemię. Po kilku dniach, gdy druciki powłażą w rozłożone na przynętę kartofle lub makuchy, zbiera się je i niszczy. Zastosowanie tego środka może być szczególnie korzystne tam, gdzie szkody można się na pewne spodziewać, sądząc z poprzednich lat, można się również za pomocą rozłożonej przynęty, tu i ówdzie na jakiś czas przed obsiewem pola, przekonać, o ile obawa szkody jest uzasadniona i zastosowanie powyższego środka może się opłacić.

Nawóz zielony. Nawóz zielony okazał się szczególnie skutecznym dla gleb lekkich, dla których ma zastąpić nawóz stajenny. Jeżeli jednak chcemy, by żniwo przy nawożeniu zielonem było obfite, musi ziemia otrzymać sporo wapna, potasu i kwasu fosforowego, i to w tak znacznych ilościach, by pokarmy te wystarczyły nietylko dla rośliny, którą na zielono przyorać mamy i dla jej poplonu lecz i dla plonów dalszych. Bo to, co z tych pokarmów pobierze roślina, mająca być na zielono przyorana, to w formie łatwo rozpuszczalnej dostaje pierwszy płód na zielonym pognoju zasiany, więc dla następnych płodów nie zostaje nic.

Dobrą rośliną na pognój zielony jest łubin, a obok niego szczególnie groch a mianowicie w odmianie t. zw. Peluszką lub grochem szarym, który ma najmniejsze wymagania ze wszystkich grochów. Daje on wielką ilość masy zielonej, może być uprawiany przez cały rok i mniej jest czułym na wczesne przymrozki, niż n.p. łubin. Jeżeli uprawia się łubin na wcześnie zebranych, podoranych żytniskach lub jęczmieniskach, z końcem lipca lub na początku sierpnia, celem użycia go na nawóz zielony z wiosną, to rozwija się on, szczególnie w okolicach zimniejszych za słabo, aby dać nawóz wydatny. Także potrzebuje on do zejścia i w pierwszym okresie swego rozwoju dużo wilgoci (nie mokra) w ziemi; a dalej szkodzą mu najlżejsze mrozy wczesne w jesieni. Dlatego w wielu wypadkach lepiej jest użyć do wiosennego nawożenia zimowego grochu szarego. Groch tem ma krótszy okres wegetacyjny niż łubin, rozwija się po wysianiu prędzej i wytrzymuje lekkie mrozy jesienne bez szkody dla siebie; oprócz tego nie traci się rocznego dochodu z dotyczącego pola, jeśli go się uprawia jako poplon. Uprawa rośliny nawozowej musi się odbywać z taką samą starannością, jak uprawa rośliny głównej, ale zarazem z energicznem wyzyskaniem czasu i znajdującego się w ziemi zasobu wody, jakoteż z zdarzających się opadów atmosferycznych. Natychmiast po zżęciu zboża i ustawieniu kóp w proste rzędy, rozpoczyna się przed zwiezieniem go do stodoły orka i uprawianie pasów roli pomiędzy kopami. Po zwiezieniu zaś tychże, uzupełnia się orkę i uprawę pozostałych pasów. Uszkodzenie zasiewów przez zwózkę jest nieznaczne; wyciśnięte ślady kołowe (koleje), których uniknąć nie podobna, porastają

wkrótce. Dodać jeszcze należy, że pognój zielony okazał się bardzo skutecznym dla ziemniaków; według dokonanych bowiem prób doświadczalnych bywa na takich pognojach zbiór o jedną czwartą większy. Nawozy zielone, po których mają przyjść ziemniaki, dają się jeszcze bardzo dobrze uskutecznić po pszenicy, jeśli jako rośliny nawozowej użyje się wyki wełnistej (Vicia villosa) albo gdy się inkarnatkę w jesieni zasieje, a w pierwszych dniach maja jako nawóz zielony podorze. *Zygm.*

Zabezpieczenie buraków przed szkodnikami. Bardzo skutecznym i przez wielu uczonych jakoteż praktyków wypróbowanym środkiem przeciwko grzybom lub szkodnikom zwierzęcym, niszczącym korzonki wschodzących buraków jest moczenie nasienia przez kilkanaście godzin w $1\frac{1}{2}$-procentowym roztworze kwasu karbolowego (nieczysty może działać szkodliwie). Kwas karbolowy rozpuszcza się w gorącej wodzie i rozcieńcza następnie do objętości 100 l. Po namoczeniu należy nasienie jak najrychlej na powietrzu przesuszyć.

Środek przeciw wyjadaniu nasion przez wrony. Ziarno przeznaczone do sadzenia wyciera się w rękach ze smarowidłem kamfinowem na wozy. W ten sposób można bardzo dobrze zabezpieczyć przed żarłocznością ptactwa koński ząb i inne nasiona, jak owies, jęczmień i t p. Środek ten wypróbował ks. J. Broda, proboszcz w Przewrotnem i zaleca jako niezawodny.

Zrazy do szczepienia. Styczeń jest najlepszą porą do zbierania zrazów. Zbierać je zaś należy z drzew zdrowych, nie zarażonych rakiem lub inną chorobą. Najlepsze zrazy otrzymuje się z pędów jednorocznych, siedzących w pobliżu wierzchołka od strony południowej. Zebrane zrazy można przechować w piasku w wilgotnej piwnicy, albo wetknięte w buraku, można je także powtykać do połowy ich długości w ziemię ogrodową, gdzieś w miejscu osłoniętem, n. p. pod parkanem lub drzewem, gdyby atoli ziemia była zmarznięta, to trzeba miejsce, gdzie mają być zrazy powtykane, przykryć na kilka dni nawozem końskim, by ziemia należycie odtajała. *Zygm.*

Pies ten naczujniejszy stróż gospodarstwa i wszelkiego dobytku przechodz w zimie ciężkie czasy. W nocy ugania na mrozie po obejściu, w dzień leżeć musi na łańcuchu w budzie zimnej, wystawionej na śnieżyce i mroźne wiatry, a mało który z gospodarzy troszczy się o to, by swemu najwierniejszemu przyjacielowi uczynić tę niewolę znośniejszą. A przecież nie wymaga to wielkiego zachodu, budę ustawić w miejscu zacisznem, gdzieś w kącie między stajniami. obłożyć ją dookoła i z wierzchu nawozem końskim, wnętrze wysłać słomą miękką a suchą i już po robocie.

Pamiętać także trzeba o odpowiedniem pożywieniu, które podawać trzeba przynajmniej dwa razy dziennie t. j. rano i wieczór. Pożywienie powinno być ciepłe lecz nie gorące i tak obfite, by pies nie skomlał z głodu. Parzona osypka jęczmienna lub owsiana, z dodatkiem gniecionych ziemniaków i odrobiny mleka, zadowoli psa łańcuchowego. Od czasu do czasu rzucone wnętrzności lub kości z drobiu albo jaki inny ochłap mięsny podtrzyma jego siły i wytrwałość, nie należy bowiem zapominać, że pies jest zwierzęciem mięsożernem, a tylko pod wpływem człowieka nawykł do pokarmu roślinnego. *K.*

Jak postępować ze zbożem w spichrzu? Nie dość jest zboże wymłócić i zsypać w spichrzu na kupę lub do sąsieka, lecz trzeba jeszcze dbać o to, by nie zatęchło. Zatęchnie zaś a nawet spleśnieje z pewnością, jeśli nie jest zupełnie suche. Aby się to nie stało, trzeba zboże o ile możności miałko rozsypać i przerabiać

w dnie chłodne lecz suche, nigdy jednak w czasie kiedy deszcz pada. Przy tego rodzaju postępowaniu można nawet takie zboże, które wskutek deszczu przed sprzętem lub w czasie tegoż ucierpiało, wysuszyć i zwiększyć jego wartość.

Przeróbkę (szuflowanie) należy w ten sposób wykonywać, aby każde ziarno przy wysokim rzucie jak najdłużej z powietrzem się stykało. Gdy ziarno po kilkakrotnem przerobieniu stanie się zupełnie suchem, natenczas wystarczy co 4 tygodnie jedna przeróbka aż do marca, lecz zawsze powinna być wykonana w czasie mroźnym, gdy powietrze jest suche, jeśli się bowiem przerabia w porze wilgotnej, to wilgoć udziela się ziarnu, a w takim razie łatwiej ulegnie zepsuciu.

Śmieciarka. Ponieważ gospodynie nie mają dość czasu, a często i ochoty wyrzucić śmiecie na gnojowisko, a przed dom wyrzucać się je nie godzi, bo się od nich powietrze zaraża i mnożą choroby, więc jest na to inna rada. Oto przed chałupą postawić na małych sankach jaką starą beczkę, najlepiej ż nafty i w nią wrzucać śmiecie, popiół, wylewać pomyje, urynę i t. p., wyrzucać sadze, koniecznie jednak, co dzień, trzeba to wszystko posypać ziemią, najlepiej czarną, a choćby jakąkolwiek. Tym sposobem zatrzyma się w mieszaninie cuchnące gazy, które z niej ulatują ze szkodą dla gruntu, bo stanowić ona może wyborny nawóz pod warzywa, drzewa owocowe, mieszanki i t. p. Gdy się beczka zacznie przepełniać, trzeba ją wywieźć i wypróżnić na kompost, albo w dół jaki, do tego przeznaczony, jeżeli nie można śmieci odrazu po ziemi rozrzucić i przyorać. Teraz na dno beczki sypie się parę garści ziemi i znów ją przy chałupie ustawia. Należy ją stawiać tak, żeby woda z okapu do niej się nie lała.

Pękanie szkieł. Bardzo często pękają szkła u lamp, a na wsi trudno je nieraz nowemi zastąpić, dla uboższych zaś jest to nie mała strata. Żeby szkło nie pękało, powinno być koniecznie jednostajne, bez skaz i baniek powietrznych, a także powinno być wewnątrz i zewnątrz zupełnie gładkie. Szkło pęka zwykle od tego, że w jednem miejscu rozszerza się od ciepła prędzej, a w pobliżu dookoła nie może nadążyć. Jeżeli szkło jest jednostajne, to się też i rozszerza jednakowo.

Dla uniknienia pękania szkieł, oprócz tego, żeby były one całe i jednorodne, należy zachować takie ostrożności:

Dobrać szkło łatwo wchodzące w osadę i raczej zamałe, niż zaduże u dołu; owinąć je słomą, włożyć w zimną wodę do garnka, a następnie wodę zagotować. Przed założeniem, gdy się lampę zapala, chuchnąć parę razy w szkło, a wtedy para osiądzie na jego ścianie wewnętrznej i pierwsze ciepło zużyje się na jej wyparowanie, a przez ten czas szkło się stopniowo rozgrzeje; można także na wierzchu szkła założyć zgiętą odpowiednio szpilkę podwójną, która, jako metalowa, zabiera pierwsze ciepło. Dla tego samego powodu, zanim się naleje gorącej herbaty w szklankę, dobrze jest wpierw włożyć tam łyżeczkę.

Zresztą płomień trzeba zrazu zrobić mały, a po kilku minutach, gdy się szkło rozgrzeje — powiększyć. Nie trzeba też stawiać lampy blizko okna, ani w przeciągu, ani jej przenosić w czasie palenia, bo od prądu chłodnego powietrza szkło pęknąć może.

Spasanie ziemniaków drobiem. Ziemniaki parowane lub ugotowane, po utłuczeniu pałką i wymieszaniu z ospą jęczmienną lub kukurudzianą, z dodatkiem zsiadłego zbieranego mleka, podawane w zimie na ciepło są dla drobiu nader pożywną paszą. Przy niej kury poczynają się wcześniej nieść lecz nie zapasają się.

Z targów zbożowych. Kraków, 12. stycznia. Płacono za 100 klg. netto Pszenica biała od 16·60 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·60 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·80 do 14·30. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·30 do 14·—. Jęczmień browarny od 14·50 do 15·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·30. Proso od 14·60 do 15·60. Tatarka od 14·60 do 15·20. Kukurydza od 14·20 do 17·10. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 27·— do 46·—. Wyka od 18— do 19·—. Rzepak zimowy od 27·50 do 28·50 Koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 128—. Koniczyna nasienna biała od 100·— do 128·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od 27·— do 28·— Soczewiea od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·40 do 5·40. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·40. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·15. Masła za garniec od 7·80 do 8·— Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Redakcya zawiadamia, że każdy Nowy Prenumerator może zawsze otrzymać wszystkie numera „Głosu roln." od początku roku.

Kalendarz od 16 do 31-go stycznia. 16 W. Marcelego. 17 Ś. Antoniego, 18 C. Fryski. 19 P. Ferdynanda. 20 S. Fabiana i Sebastyana. 21 N, **3 po 3 Królach** Agnieszki. 22 P. Wincentego. 23 *Zaślubienie N. P. M.* 24 Ś. Tymoteusza. 25. C. Nawrócenie św. Pawła. 26 P. Polikarpa. 27 S. Jana Chryzostoma. 28. N. Karola W. 29 P. Franciszka Salez. 30 W. Hiacynty. 31 S. Piotra Nolaski.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W styczniu wolno polować na rogacze, zające, jarząbki, głuszce i cietrzewie (koguty), dropie, pardwy ptactw błotne i wodne.
W styczniu wolno łowić wszystkie gatunki ryb. Raków łowić nie wolno.

Redakcya zawiadamia, że od przyszłego numeru rozpocznie drukować pracę historyczną Dra JANA LENIEKA pod tytułem: „Nauka ogrodnictwa i rolnictwa w szkołach średnich, za czasów komisyi edukacyjnej".

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

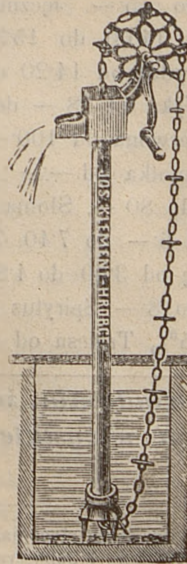
PRAKTYCZNY PORADNIK

przy wyrobie win owocowych i jagodowych.

Opracował na podstawie własnych doświadczeń, profesor Tad. **Czaykowski**, — Cena egzemplarza 35 cnt. (można przesyłać w markach pocztowych) do **Administracyi „Głosu rolniczego" w Tarnowie ul. Różana, Nr. 11.**

Klementa pompa łańcuchowa

jest najlepszą **pompą w świecie.**



Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni ect. etc.

Więcej niż 6000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję **na 6 tygodni, na próbę** i jeśli będą nieodpowiednie przyjmę po upływie czasu próbnego na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy z wozami lub bez wozów. **Sikawki. — Pompy studzienne. — Rozpryskiwacze do gnojówki. — Parniki. — Tarła maszynowe etc. etc.** Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

9—24 **Józefa Klementa**

fabryka maszyn Hrobetz — Czechy.



Zwierzynę żywą



Żywe kuropatwy, bażanty, zające, sarny, jelenie, dzikie króliki, puchacze i wszelkie inne zwierzęta dzikie kupuje, płacąc wysokie ceny



O. FRANK

Dom eksportowy dla żywej zwierzyny zarazem handel zwierzętami.

Wiedeń, V., Zentagasse 48.

(we własnym domu).

Dostarcza żywej zwierzyny wszelkiego rodzaju i pierwszorzędnej jakości.

Ilustrowany katalog wysyła darmo i opłatnie. Do łowienia zajęcy dostarcza sieci, do transportowania zaś kuropatw i bażantów wysyła klatki opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.